

# Jedyna kobieta w katyńskim dole śmierci

## Losy Janiny Lewandowskiej – zamordowanej przez NKWD

WALDEMAR KOWALSKI

Widok kobiecego ciała znajdującego się pośród niezliczonych zwłok polskich oficerów zaskoczył Niemców, którzy pracowali w dołach śmierci w Lesie Katyńskim wiosną 1943 roku. Zamierzali wykorzystać odkrycie tej sowieckiej zbrodni propagandowo, ale czaszka należąca do kobiety nie pasowała im do tezy o „rozstrzelanej armii oficerów”. Musiało minąć aż 60 lat, aby prawda o Janinie Lewandowskiej, jedynej kobiecie zamordowanej w Katyniu, ujrzała światło dzienne.

Kierujący pierwszymi ekshumacjami ofiar niemiecki, antropolog prof. Gerhard Buhtz, badający wydobyte z masowych mogił ciała, nie zamierzał dzielić się wiedzą na temat tajemniczej kobiecej czaszki. Mało kto wiedział, że fragment szkieletu, oznaczony w polowym laboratorium w Katyniu jako V-13, należał do córki polskiego bohatera – gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, głównodowodzącego powstaniem wielkopolskim, które było jednym z nielicznych zwycięskich polskich zrywów narodowych. To szczątki Janiny Lewandowskiej, podporucznik pilot Wojska Polskiego, jedynej kobiety spoczywającej wśród tysięcy ciał pomordowanych oficerów. Niemiecki naukowiec zdecydował, że ukryje jej czaszkę z dala od miejsca kaźni tysięcy Polaków – we Wrocławiu (Breslau), gdzie kierował katedrą medycyny sądowej. Tak samo postąpił ze szczątkami sześciu innych ofiar sowieckiej zbrodni.

Niemcy z premedytacją ukryli prawdę o córce generała. Świadomie nie podali do publicznej wiadomości



Janina Lewandowska zd. Dowbor-Muśnicka. Lata 30. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W LUSOWIE

„W związku z faktem, że na listach katyńskich nie figurowała ani jedna kobieta, Lewandowskiej poszukiwano jak zaginionej...



Janina Lewandowska przy szybowcu. Bez daty, miejsce nie zostało ustalone FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W LUSOWIE

o informacji o odkryciu kobiecych kości, choć publikowali przecież wykazy Polaków pomordowanych przez Sowieców. W związku z faktem, że na listach katyńskich nie figurowała ani jedna kobieta, Lewandowskiej poszukiwano jak zaginionej...

### Feralny rok 1939

Jej los był już przesądzony co najmniej od końca 1939 roku – to wtedy właśnie na najwyższych sowieckich szczeblach władzy dojrzała myśl „pozbycia się” polskich jeńców – jako nierokujących „nudziszy” tzw. wrogów ludu. Ostatecz-

ną decyzję podjął Stalin 5 marca 1940 roku, na wniosek swojej „prawej ręki” – szefa NKWD Ławrientija Berii. Los prawie 22 tys. polskich obywateli został przypieczętowany. Gdyby córka bohatera narodowego została śpiewaczką, na którą zapowiadała się jeszcze kilka lat wcześniej, uniknęłaby śmierci.

Niewiele brakowało, a młodzieńcze marzenia stałyby się faktem. Janka ukończyła renomowane poznańskie Konserwatorium Muzyczne, ale ojciec nie był entuzjastą jej



**Agnieszka Dowbor-Muśnicka z Korsońskich (zm. 10 sierpnia 1920 roku) z najmłodszą córką Agnieszką. Jest to jedyne znane zdjęcie żony gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego**

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W LUSOWIE

zdolności artystycznych. Głośno protestował, gdy dowiedział się, że córka odgrywa role na scenie kabaletowej. Traf jednak chciał, że za sprawą brata Olgierda – oficera 3. Pułku Lotniczego w Poznaniu – dziewczyna zapalała miłością do lotnictwa. Wstąpiła do Aeroklubu Poznańskiego, gdzie ukończyła kurs szybowcowy. Zdobyła licencję pilota sportowego, a później – po odbyciu nauki w Wyższej Szkole Pilotażu na poznańskiej Ławicy – także pilota motorowego. W 1930 roku, mając zaledwie 22 lata, jako pierwsza Europejka skoczyła ze spadochronem z wysokości 5000 metrów.

Dzięki lotniczej pasji poznała też przyszłego męża – płk. Mieczysława Lewandowskiego, który szkolił młodych adeptów szybownictwa. Janina Dowbor-Muśnicka i Mieczysław Lewandowski pobrali się latem 1939 roku. Wybuch wojny przekreślił ich marzenia. Nie zdążyli nawet razem zamieszkać...

Zanim Niemcy zbrojnie najechali Polskę, Janina przygotowywała się do obrony kraju – w 1938 roku trafiła do Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu, gdzie szkoliła się

### W sowieckiej niewoli

W pierwszych dniach września 1939 roku Lewandowska – razem z innymi członkami poznańskiego Aeroklubu, którzy otrzymali karty mobilizacyjne – wyruszyła pociągiem na wschód, gdzie organizowano Bazę 3. Pułku Lotniczego. Szybko musiała się ewakuować, a na wiadomość o agresji Armii Czer-

**”Dziewczyna zapalała miłością do lotnictwa. Wstąpiła do Aeroklubu Poznańskiego, gdzie ukończyła kurs szybowcowy. Zdobyła licencję pilota sportowego, a później – także pilota motorowego**



**Janina i Mieczysław Lewandowscy wśród przyjaciół. Lotnisko w Tęgorozu, czerwiec 1939 roku**

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W LUSOWIE

z obsługi tzw. telegrafów Hughesa – urządzeń służących do przekazywania informacji na odległość za pomocą linii telegraficznych. Ukończyła również kursy: radiotelegraficzny we Lwowie oraz obserwatorów lotniczych w Dęblinie.

wonej z 17 września 1939 roku, zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza, podążyła na południe. Po kilku dniach marszu jej oddział okrążyły sowieckie czołgi. Tylko części personelu udało się przedostać do Rumunii oraz na Węgry. Inni trafili

do sowieckiej niewoli. Taki los podzieliła Lewandowska, która w ręce Armii Czerwonej dostała się najprawdopodobniej 22 września w rejonie Husiatynia. Trafiała do obozu jenieckiego w Ostaszkwie. Niebawem, w grudniu 1939 roku, przeniesiono ją do Kozielska. W obu

– *Chodziły słuchy, że jest ona krewną czy córką generała NN i że pochodzi z Poznania. Ubrana była w polski mundur lotniczy męski, lecz moim zdaniem był wypożyczony, gdyż nie był dopasowany do jej figury. Wzrost jej raczej wysoki, jak na kobietę, szatynka, włosy ucięte – za-*

że miesiącami znosi „wszelkie trudy i niewygody niewoli, trzyma się wzorowo”.

Na początku kwietnia 1940 roku Sowietci rozpoczęli realizację zbrodniczego planu eksterminacji przedstawicieli polskiej elity, osadzonych w obozach jenieckich i więzieniach znajdujących się bezpośrednio pod zarządkiem NKWD. Wielu Polaków nie spodziewało się najgorszego – transportowani kolejną do tzw. punktów zbiorczych, a następnie wywożeni wojskowymi ciężarówkami w „nieznanym kierunku”, sądzili, że zmieniają jedynie miejsce pobytu. Zapiski odnajdywane w katyńskich dołach śmierci urywają się nagle, często pojawia się w nich pytanie o cel transportu i związana z nim obawa o przyszłość. Jak się okazało, w przeważającej większości przypadków wywózka z obozu była ostatnią podróżą w życiu. Także dla 32-latki z podpoznańskiego Lusowa.



Janina i Mieczysław Lewandowscy po ślubie kościelnym w Tęgorzcu, (pow. Nowy Sącz), 17 czerwca 1939 roku. Zdjęcie wykonano na lotnisku w Tęgorzcu w tle widoczny szybowiec  
FOT. ZE ZBIORÓW MUZEJUM POWSTANCÓW WIELKOPOLSKICH W LUSOWIE



Uroczystości weselne na lotnisku w Tęgorzcu. 17 czerwca 1939 roku FOT. ZE ZBIORÓW MUZEJUM POWSTANCÓW WIELKOPOLSKICH W LUSOWIE

obozach widok kobiety wzbudzał zainteresowanie zarówno jeńców, jak i strażników. Córka generała musiała ukrywać przed Sowietami swoje szlacheckie pochodzenie. Towarzysze niedoli chronili ją, jak tylko mogli.

pisał kpt. dr Wacław Mucho, osadzony w Kozielsku lekarz wojskowy. Inny polski jeńiec, mjr Kazimierz Szczekowski, zwracał uwagę na niezłomną postawę jedynej kobiety więzionej w obozie. Zapamiętał jej odwagę i hart ducha, podkreślając,

### Strzał w tył głowy na 32. urodziny

Nieświadoma celu transportu, 20 kwietnia 1940 roku Lewandowska po raz ostatni widziała się z towarzyszami niedoli. Tak jak tysiące innych jeńców, funkcjonariusze NKWD wywieźli ją na stację przelądunkową Gniezdowo, a następnie „czarnymi ambulansami” na zalesione miejsce zbrodni, o którym nikt spoza kręgu sprawców nigdy miał się nie dowiedzieć. Po dwóch dniach od opuszczenia Kozielska Lewandowska już nie żyła. Zginęła dokładnie w swoje 32. urodziny – 22 kwietnia 1940 roku. Jej ciało enkawudziści wrzucili do jednego z wykopanych z góry ogromnych dołów – masowych mogił. Ułożyli obok zwłok wojskowych kapelanów, również uśmierconych strzałem w tył głowy...

Pułkownik Lewandowski długo bezskutecznie szukał jakiegokolwiek śladu po „zaginionej” żonie. Jesienią 1939 roku ludził się jeszcze, że

skoro podzieliła los pojmanych przez Armię Czerwoną, to przyjdzie czas odzyskania wolności. Nie mógł spodziewać się jednak, że Sowieci niebawem zamordują jeńców wojennych, działając wbrew międzynarodowym konwencjom. Po wojnie, jako weteran m.in. bitwy o Anglię, mąż Lewandowskiej na stałe osiadł na emigracji. Nigdy nie odnalazł grobu ukochanej. W 1964 roku odebrał sobie życie.

### Drugie „życie”

Profesor Buhtz, który badał czaszkę Lewandowskiej, a później nakazał wywieźć ją do Wrocławia, zginął w czerwcu 1944 roku na froncie wschodnim. Gdyby rok wcześniej, po powrocie z Katynia, członek delegacji Polskiego Czerwonego Krzyża, dr Marian Wodziński, nie opowiedział o zwłokach kobiety odkopanych na miejscu zbrodni dobremu znajomemu ze Lwowa, prof. Bolesławowi Popielskiemu (także miał brać udział w ekshumacjach), być może prawda o córce generała pozostałaby nieodkryta. Wszelki trop wiódł do Wrocławia, gdzie zaraz po wojnie – w ramach repatriacji – zamieszkał lwowski antropolog. Ponieważ powierzono mu Katedrę Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej, dysponując odpowiednią wiedzą, naukowiec zaczął szukać śladów po szczątkach pomordowanych w Katyniu. W międzyczasie nawiązał kontakt z niemieckim woźnym, który znał tajemnicę prof. Buhtza. Polski badacz musiał być jednak niebawale ostrożny – znajdował się pod stałą obserwacją UB i NKWD. Sowieci za wszelką cenę zależeli na zniszczeniu wszelkich śladów zbrodni dokonanej wiosną 1940 roku, a tym samym podtrzymaniu kłamstwa katyńskiego. Każda próba godzenia w sowiecką wersję „prawdy” mogła skończyć się zesłaniem, a nawet natychmiastową śmiercią.

Fakt przechowywania w sekrecie we Wrocławiu kilku katyńskich cza-

szek prof. Popielski ukrywał przez dekady – nawet przemiany roku 1989 i upadek bloku wschodniego nie spowodowały, że publicznie wyjawiał szczegóły tajnej działalności, traktowanej niczym życiowa misja.

**” Fakt przechowywania w sekrecie we Wrocławiu kilku katyńskich czaszek prof. Popielski ukrywał przez dekady – nawet przemiany roku 1989 i upadek bloku wschodniego nie spowodowały, że publicznie wyjawiał szczegóły**



Janina Lewandowska w kombinezonie lotniczym, ze spadochronem, przed samolotem. Lotnisko Ławica, Poznań, 1936 rok  
FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W ŁUSOWIE

Uczynił to dopiero na krótko przed swą śmiercią, w 1997 roku. O przestrelonej kobiecej czaszce, ze śla-

dem od kuli kalibru 7,65 mm, poinformował jednego z zaufanych asystentów. Trzeba było poczekać jeszcze sześć lat, zanim za pomocą najnowszych technik naukowych potwierdzono to, co tylko nieliczni wiedzieli w 1943 roku. Dzięki zastosowaniu metody tzw. superprojekcji komputerowej ostatecznie ustalono, że czaszka przechowywana od dziesięcioleci przez naukowca rodem ze Lwowa należy do Janiny Lewandowskiej.

W listopadzie 2005 roku fragment jej szczątków uroczystie złożono w rodzinnym grobowcu w Łusowie. Zrekonstruowaną kopię



Rodzina Dowbor-Muśnickich w Batorowie w parku na tle świerków. Generał Józef Dowbor-Muśnicki z dziećmi. Od lewej: Olgierd, gen., Janina, Giedymin i Agnieszka (na przodzie)  
FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W ŁUSOWIE

czaszki przekazano do Muzeum Powstańców Wielkopolskich im. gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Jedy- na kobieta wśród ofiar zbrodni katyńskiej, pośmiertnie awansowana do stopnia porucznika, nigdy nie zawiodła swej Ojczyzny. Obawiający się niegdyś o jej przyszłość ojciec – bohaterski generał – byłby z niej dumny. ■